Redakcja: tel. 188.26, 102.26. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia [illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. [illegible] miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XIII Nr. 217 Łódź piątek 6 sierpnia 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona [illegible] gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście [illegible] gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. [illegible] ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie [illegible] 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.[illegible]
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Warunki pokoju na Dalekim Wschodzie.

Japonia wycofa swe wojska do Mandżurii

jeżeli Chiny zgodzą się na autonomię 2 prowincyj

TOKIO, 6. 8. — Komentując wczoraj sze oświadczenie ministra spraw zagranicznych Japonii Hiroty, tutejsze koła polityczne uważają, iż istnieje jeszcze nadzieja uniknięcia wojny z Nankinem.

Fakt, iż ambasador japoński Kawagoe zgodził się udać do Nankinu, wskazuje, że rokowania, które będę tam nawiązane mogą dać pożyteczne wyniki.

Prasa japońska obszernie omawia podstawy, na jakich ambasador Kawagoe będzie usiłował dojść do porozumienia z rządem nankińskim. Ujęto je w cztery punkty: 1) Japonia będzie domagała się od Nankinu, by tolerował powstanie rządu autonomicznego prowincyj Hopei i Czahar, 2) Japonia nie będzie nalegała, by rząd nankiński formalnie uznał autonomię tych prowincyj. 3) Prowincje Hopei i Czahar zostaną zdemilitaryzowane, wojska chińskie muszą się z nich bezwzględnie wycofać, 4) Wojska japońskie wycofują się stopniowo z Chin północnych do Mandżukuo, by dać dowód dobrej woli rządu japońskiego oraz stwierdzić przez to posunięcie, że Japonia nie zamierza naruszyć integralności terytorialnej Chin.

Następnie Kawagoe przystąpi również do omówienia z rządem nankińskim możliwości współpracy na podstawie wspólnej akcji antykomunistycznej. Armia japońska przywiązuje wielką wagę do zgody rządu japońskiego na wspólny front antykomunistyczny.

Z drugiej strony dają się słyszeć zdania, że starcia z wojskami nankińskimi nie da się uniknąć. W początkach przyszłego tygodnia należy przewidywać poważne operacje lotnicze w okręgach położonych w pobliżu Paotingu.

A TYMCZASEM....

SZANGHAJ, 6. 8. — Wczoraj w koncesji japońskiej w Hankau wylądował oddział strzelców marynarki japońskiej, ponieważ powstała obawa, iż Japończycy zamieszkujący koncesję mogą być zaatakowani przez przechodzące obok Hankau oddziały wojsk chińskich.

W całej koncesji japońskiej ogłoszono stan wyjątkowy.

W PEKINIE PANUJE SPOKÓJ.

WASZYNGTON, 6. 8. — Konsul St. Zjednoczonych w Tsinan nadesłał do departamentu stanu depeszę, donoszącą, że wszystkie kobiety i dzieci zostały ewakuowane do Tsingtao.

20 zakonnic katolickich pozostało w Tsinan.

Wiadomości nadeszłe do departamentu stanu z Pekinu głoszą, że w mieście panuje spokój.

Z chińskiego teatru wojny.



Japoński posterunek na południe od Pekinu.

W pamiętną rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej.



Dzisiaj jako w 23-ą rocznicę historycznego momentu wymarszu z Oleandrów krakowskich I-ej polskiej Kompanii Kadrowej odbyły się we wszystkich większych ośrodkach kraju organizacyjne uroczystości dla uczczenia tej wiekopomnej rocznicy, która rozpoczęła formalnie marsz wojska polskiego do własnej Ojczyzny. Uroczystości o specjalnym charakterze odbyły się w Krakowie, skąd odbył się start do historycznego marszu Szlakiem Kadrówki. Zdjęcie przedstawia moment przeglądu pierwszej Kompanii Kadrowej przed jej wymarszemw dniu 6-go sierpnia 1914 r. przez Komendanta.

2000 ŻOŁNIERZY MILICJI RZĄDOWEJ

poddało się powstańcom

SARAGOSSA, 6. 8. — Agencja Havasa donosi: Wczoraj popołudniu pięć samolotów rządowych dokonało nalotu na Saragossę, zrzucając liczne bomby, z których cztery padły w pobliżu katedry, nie wyrządzając jednak większych szkód. — Troje dzieci poniosło śmierć. Cztery osoby zostały ciężko ranne.

OFENSYWA POWSTAŃCÓW W CUENCA.

BILBAO, 6. 8. — Komunikat radiowy donosi, że według ostatnich wiadomości, otrzymanych z terenu operacyj wojskowych na froncie aragońskim, 2000 członków milicji ludowej, którzy wycofali się do Sierra - Carbonera, wczoraj poddali się powstańcom.

Oddziały powstańcze posuwają się stale naprzód w prowincji Cuenca. Straże przednie powstańców znajdowały się wczoraj po południu w odległości 10 km od miejscowości Salvacanete, bardzo ważnej z punktu widzenia strategicznego.

„PRZEGRUPOWANIA".

MADRYT, 6. 8. — Korespondent Havasa donosi: Oddziały wojsk rządowych przystąpiły do umacniania pozycji na odcinku Carabanchel.

Na odcinku Guadalajara , oddziały 14 dywizji dokonały przegrupowania, zajmując dogodniejsze dla siebie pozycje, położone na wzgórzach, skąd rozpoczęły ostrzeliwanie przeciwnika.

Na odcinku madryckim w dzielnicy uniwersyteckiej odbywała się wczoraj gwałtowna wymiana strzałów.

Olbrzymi pożar w centrum Antwerpii

Największy dom towarowy w płomieniach

ANTWERPIA, 6. 8. — Wczoraj w nocy Antwerpia została zaalarmowana wiadomością o wielkim pożarze, jaki wybuchł w sklepach należących do towarzystwa akcyjnego „Bon Marche". Około godz. 10 w nocy, część magazynów stała już w płomieniach, które sięgały wysokości 10 do 15 metrów. Sklepy „Bon Marche" zajmują przestrzeń 10 tysięcy mtr. kwadratowych. Wysokość zabudowań przewyższa 20 mtr. Na miejsce pożaru przybyły wszystkie odziały straży pożarnej z Antwerpii i okolic. O godz. 11-ej istniało poważne niebezpieczeństwo, iż płomienie przerzucą się na sąsiednie domy. Dopiero po północy stało się pewnym, iż pożar zlokalizowano. Straż ogniowa czyniła wszystko co było w jej mocy, aby uratować przynajmniej część gmachu. Pożar wybuchł na 4 piętrze i wkrótce przedostał się na 5-te piętro. Wokoło palącego się gmachu zgromadziły się olbrzymie tłumy ludności. Musiano zawezwać, w celu zapewnienia porządku i swobody ruchów straży ogniowej, wzmocnione oddziały policji i wojska.

Pożar opanowano dopiero nad ranem.

—:o:—

Zebranie protestacyjne mieszkańców gm. Radogoszcz

przeciwko zbytniemu podwyższeniu świadczeń drogowych

ŁÓDŹ, 6 sierpnia. Wśród obywateli i mieszkańców gm. Radogoszcz panuje silne rozgoryczenie. Chodzi mianowicie o tak zwane świadczenia drogowe na rzecz gminy.

Dotychczas, a przynajmniej w roku ubiegłym wysokość tych świadczeń ustalona była na 30 procent od podatku państwowego — gruntowego, nieruchomości i od świadectw przemysłowych.

W roku bieżącym gmina, korzystając z zarządzenia p. Wojewody w myśl którego samorządy terytorialne mogą we własnym zakresie wysokość tych świadczeń ustalić w granicach do 100 procent, uczyniła to i wyznaczyła świadczenia właśnie w tej granicy maksymalnej.

Obywatele gm. Radogoszcz niezadowoleni z tego postanowili interweniować u władz powiatowych i ewentualnie wojewódzkich. Pierwsze kroki podjęto już swego czasu w wydziale samorządowym. Władze wojewódzkie stwierdziły wówczas, że po rozpoznaniu sprawy, najprawdopodobniej wysokość tych świadczeń zostanie zmniejszona o połowę. Dotychczas jednak sprawa ta nie została załatwiona.

Wczoraj odbyło się w tej sprawie zebranie mieszkańców gm. Radogoszcz na którym uchwalono prowadzić akcję przeciwko temu, zdaniem obywateli, nieprawnemu i krzywdzącemu obciążeniu.

Z pobytu księstwa Kentu w Polsce.



Goście ordynata w Łańcucie. Siedzą: księżna Maryna (w środku) — po lewej stronie p. min. Jadwiga Beckowa, po prawej — hr. Potocka. Obok księcia Kentu stoi minister Spraw Zagranicznych Beck.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.28, franki szwajcarskie 121.20 (za 100), franki francuskie 18.80, za liry włoskie płacono 23.30

Drobny odłam Związków Klasowych

CHCE WYWOŁAĆ NOWY ZATARG.

ZARZĄD ZA PRZYJĘCIEM ORZECZENIA KOMISJI

ŁÓDŹ, 6 sierpnia. Sprawa ustosunkowania się związków zawodowych do orzeczenia Komisji Rozjemczej odnośnie zgłoszonych swego czasu postulatów jest obecnie najaktualniejszym zagadnieniem Łodzi.

Nadesłane orzeczenie wraz z motywami Komisji spowodowało oczywiście natychmiastowe przystąpienie do obrad nad ustosunkowaniem się do decyzji Komisji.

Z tendencyj dotychczasowych wnioskowano, że orzeczenie to zostanie przez związki przyjęte. Niewątpliwie tak i będzie.

Jednak w związku z odbytym w dniu wczorajszym zebraniem delegatów Klasowego Związku Zawodowego, ujawniły się dysonanse w łonie tegoż związku. Mianowicie, członkowie tegoż, zdradzający tendencję w kierunku skrajnie lewicowym, zgodnie ze swym początkowym stanowiskiem wystąpiły z wnioskiem o nieprzyjęcie decyzji i proklamowanie już w dniu dzisiejszym strajku.

Warto tu nadmienić, że ta sama grupa występowała już uprzednio przeciwko wyrażeniu zgody na rozstrzygnięcie postulatów w drodze arbitrażu.

Wniosek ten został przez dużą część robotników przyjęty niechętnie. Większość ta bowiem stanęła na stanowisku, że decyzję Komisji Rozjemczej należy przyjąć.

Wnioskowcy zorientowawszy się, że są w mniejszości przez obstrukcję na zebraniu nie dopuścili do głosowania swego wniosku. W konsekwencji zebranie zostało przerwane.

Na zasadzie otrzymanych informacyj od jednego z czołowych działaczy Klasowego Związku, sądzić należy, że orzeczenie Komisji Rozjemczej przez ogół członków zostanie przyjęte. Czy i kiedy odbędzie się dalszy ciąg, lub też nowe zebranie, nie wiadomo .

W każdym razie na wtorek przyszłego tygodnia wyznaczone zostało zebranie Komitetu Wykonawczego Klasowego Związku Włókniarzy.

Sprawa ustosunkowania się do orzeczenia Komisji innych związków będzie dyskutowana na jutrzejszych zebraniach.

Jeżeli chodzi o związki przemysłowe, to według panującej opinii jedynie prowincja zamierza złożyć sprzeciw do Ministra Opieki Społecznej.

—:o:—

Niebezpieczny naśladowca metod G.P.U.
Wykonawca komunistycznych wyroków śmierci
aresztowany wraz ze sztabem wywrotowców.

Z Kowla donoszą:

Policja kowelska zlikwidowała bandę komunistyczną, która we wsi Smidyń zebrała się na wielką naradę. W ręce władz wpadł przywódca akcji wywrotowej na Wołyniu, Aleksander Łuckewycz, jego brat Borys oraz kilku innych wywrotowców, karanych wieloletnim więzieniem za komunizm.

Aleksander Łuckewycz, 27-letni młodzian, posiadający wyższe wykształcenie, nawiązał kontakty z centralami komunistycznego ruchu KPZU. i KMWZU. we Lwowie i podjął się organizacji jaczejek w pow. kowelskim. Pragnąc za wszelką cenę zdobyć czołowe stanowisko w kompartii, nie przebierał w środkach, wykazując szczególną okrutność w stosunku do współtowarzyszów, którzy w jakikolwiek sposób stawali mu na drodze do osiągnięcia celu. Zorganizował on własne GPU., aresztował towarzyszy, stawiał ich przed „sądem" i wydawał wyroki. Prawie zawsze wyroki śmierci. Z jego ręki lub rozkazu zabito 7 ludzi.

Niemal wszyscy członkowie zlikwidowanej bandy, to Ukraińcy, z wyjątkiem jednego Polaka, Tokarskiego, b. dyrektora lubelskiej Spółdzielni Spożywców.

—oOo—

Uwiesił się wozu i wpadł pod samochód.
Tragiczna śmierć chłopca

Z BYDGOSZCZY donoszą:

Na ulicy Nakielskiej wydarzył się śmiertelny wypadek. Sześcioletni syn kowala Józef Kot (ul. Nakielska 94) przywiesił się do woza, naładowanego cegłą. Gdy później wóz puścił i zamierzał przebiec jezdnię, dostał się pod nadjeżdżający w tej chwili samochód osobowy, kierowany przez bydgoskiego przemysłowca, fabrykanta mebli p. Herberta Matthesa (ulica Garbary). Ze zmiażdżoną czaszką i wstrząsem mózgu przewieziono chłopca do szpitala św. Floriana, gdzie niebawem zmarł.

Jak stwierdzono, kierowca samochodu nie ponosi winy, spowodowania tragicznego wypadku.

Znowu odgryziony nos
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 6 sierpnia. — Na rynku Ginsberga przy ulicy Łagiewnickiej 1 została najechana przez resorkę prowadzoną przez nieznanego woźnicę 13-letnia Ajzenbaum Chana, (zamieszkała przy ulicy Limanowskiego 26). Poszkodowana odniosła lekkie uszkodzenie ciała.

— Na ulicy Bukowej przed nieruchomością nr. 9 został pobity Piętka Antoni (Młynarska 55) doznając ran tłuczonych głowy. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża.

— Lekarz Pogotowia PCK został wezwany do Rotniewskiej Antoniny, lat 33, zamieszkałej przy ulicy Dębowej 13, którą wczoraj wieczorem mąż w czasie sprzeczki małżeńskiej oszpecił, odgryzając jej czubek nosa.

Poszkodowaną odwieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

—oOo—

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Jacht francuskiego ministra wojny Daladier „Vellela 2" został w pobliżu wybrzeży włoskich najechany przez nieznany parowiec. Min. Daladier wyszedł cało z wypadku.

(—) W Londynie zostanie rozpisana międzynarodowa pożyczka dla Chin w wysokości 20 milionów funtów szterlingów.

(—) Negus Haile Selassie wycofał z druku pamiętniki, tłumacząc się względami politycznymi.

(—) Jugosłowiańska komisja lekarska stwierdziła, że wbrew rozpuszczanym pogłoskom patriarcha Barnaba nie został otruty, a powodem śmierci było obustronne zapalenie płuc i osłabienie serca.

(—) W turnieju szachowym w Sztokholmie prowadzi Polska.

(—) Min. Sprawiedliwości Grabowski wyjechał na urlop wypoczynkowy.

(—) Ministerstwo WR i OP wyjaśniło, że w roku bieżącym nie będzie zmiany podręczników szkolnych.

(—) Dnia 5 bm. nuncjusz apostolski msgr. Cortesi odwiedził panią marszałkową Piłsudską.

W rozmowie została poruszona, na tle wypadków ostatnich w związku z przeniesieniem zwłok Marsz. Piłsudskiego, sprawa szacunku dla praw rodziny w tej dziedzinie.

Ks. metropolita krakowski Sapieha wystosował do p. marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej list, w którym podał motywy przeniesienia zwłok marszałka Piłsudskiego z krypty Leonarda do krypty Srebrnych Dzwonów.

P. Aleksandra Piłsudska odpowiedziała listem na pismo ks. metropolity.

(—) W dniach od 15 do 17 bm. odbędzie się ogólno-polski zjazd niższych funkcjonariuszów państwowych. Zjazd został zwołany do Krakowa i będzie połączony z pochodem na Wawel celem oddania hołdu prochom Marszałka.

W czasie zjazdu omawiane będą różne sprawy zawodowe ,a między innymi akcja o zniesienie specjalnego podatku od uposażeń.

(—) W związku z emisją nowych znaczków pocztowych opatrzonych podobizną Marszałka Śmigłego-Rydza wartości 25 i 55 gr. ustalono, że nakład tych znaczków wyniesie 14 milionów egzemplarzy.

(—) Delegacja złożona z 7 członków korporacji akademickiej „Arconia" złożyła Marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu wizytę w prywatnym mieszkaniu.

(—) Premier gen. Składkowski ponownie kategorycznie zakazał zbierania w biurach składek i sprzedawania znaczków na jakiekolwiek cele.

(—) Prez. Grzelewski wyjechał do Warszawy w sprawie zaciągnięcia dalszych pożyczek z Funduszu Pracy na rozszerzenie planu robót sezonowych. Szpital miejski św. Antoniego (dawny szpital Scheiblerów) zostanie uruchomiony dnia 1 października br.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał dr. Józefa Seidlera z Pabianic na 3 miesiące aresztu za wystawienie świadectwa zgonu Janinie Kołodziej bez stwierdzenia tego faktu, na skutek kłamliwej prośby męża Kołodziejowej.

(—3) W Łodzi został aresztowany urzędnik VI Urzędu Skarbowego W., który bezprawnie odraczając upadłej firmie Józef Richter Sp. Akc. licytacje, naraził skarb państwa na duże straty.

Motocykl najechał na auto
NIEFORTUNNA PRÓBA WYMINIĘCIA.

Z Żółkwi donoszą:

Z Żółkwi w kierunku Rawy Ruskiej zdążało w godzinach przedpołudniowych auto osobowe z dwoma pasażerami, a to por. S. z aut pancernych ze Lwowa oraz jeszcze jednym w cywilu. W tym samym kierunku, ale o jakichś 10 m odległości, jechał motocykl, prowadzony przez studenta politechniki lwowskiej Bronisława Ludwika Peszaka i Mirosława Disla, który siedział na tylnym siodełku. — Niedaleko wsi Woli Wysockiej motocykl chcąc wyminąć auto, dawał sygnały, na które atoli szofer auta nie reagował. Nagle auto skręciło w lewą stronę, tak że kierowca motocyklu, nie mogąc się już w pędzie zatrzymać, wpadł całym impetem na auto Skutki tego zderzenia były dla motocyklistów fatalne. Obaj motocykliści wyrzuceni zostali w górę, przy czym Peszak wpadł na tylną szybę auta doznając na twarzy i ciele wiele ran ciętych oraz głęboką, bo na 45 cm ranę, w pachwinie, Disl zaś doznał ogólnych potłuczeń oraz wstrząsu mózgu. Motocykl został skutkiem zderzenia doszczętnie zniszczony.

Por. S. odwiózł obu rannych studentów do szpitala powszechnego w Żółkwi.

—oOo—

Pielgrzymka na kanonizację bł. Andrzeja Boboli
odbędzie się w grudniu lub styczniu.

WARSZAWA, 6. 8. — Od komitetu organizacyjnego ogólnopolskiej pielgrzymki do Rzymu na kanonizację bł. Andrzeja Boboli (Warszawa, ul. Świętojańska nr. 15) otrzymujemy następujący komunikat:

Wobec tego, że Stolica Apostolska dotąd nie oznaczyła ścisłej daty kanonizacji bł. Andrzeja Boboli, pielgrzymka odbędzie się prawdopodobnie w grudniu lub styczniu. Dokładna data będzie podana do wiadomości publicznej po zakomunikowaniu jej przez Rzym.

Komitet organizacyjny pielgrzymki rzymskiej, przedłuża okres zapisów pielgrzymki na sierpień i wrzesień br.

Ośmiodniowa pielgrzymka na kanonizację bł. Andrzeja Boboli do Rzymu przez Wiedeń, Walencję i Padwę kosztuje w klasie III około 170 zł i w klasie II około 240 złotych.

Półtorakilometrowy zator kamienny na torze.
Łobuzerski wybryk wiejskich wyrostków.

Z Wilna donoszą:

Ostatnio kronika coraz częściej notuje wypadki układania na torach kolejowych przez nieletnich „żartownisiów", nie zdających sobie sprawy z tego, jakimi taki żart może grozić konsekwencjami.

Onegdaj pociąg motorowy, zdążający z Wilna do Jaszun, najechał na 8 kilometrze od Wilna na zator, ułożony na szynach z 40 kamieni przez 14-letnich chłopców. Dopiero po usunięciu zatoru mógł pociąg ruszyć w dalszą drogę.

Obecnie donoszą o nowym fakcie: Na torze kolejowym Porubanka — Czarny Bór, na przestrzeni półtora kilometra nieznani „żartownisie" ułożyli na szynach, w regularnych odstępach jeden od drugiego, dość duże kamienie. Pociąg zaczął „skakać" po kamieniach, wreszcie jednak musiał się zatrzymać. Konduktor zszedł z pociągu i idąc na przodzie usuwał z toru kamienie, pociąg zaś pełzł za nim żółwim krokiem.

Władze powinny stanowczo tępić tego rodzaju wybryki, które w konsekwencji mogą spowodować bardzo łatwo nieszczęście.

Nie ma dnia bez deszczu
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 6 sierpnia. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 18 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej w tym samym miejscu najniższa ciepłota wynosiła plus 15 stopni.

Ciśnienie barometryczne wynosiło 754 millimetry, zapowiadając pogodę zmienną z przejściowymi opadami deszczowymi.

Wiatry w dalszym ciągu z kierunków północnych.

ŻYCIE PABIANIC.

Należy ostemplować zapalniczki.
PRZYPOMNIENIE KOMISARIATU P. P.

Komisariat Policji Państwowej w Pabianicach przypomina tą drogą wszystkim posiadaczom zapalniczek, że zapalniczki winny być niezwłocznie ostemplowane w Urzędzie Skarbowym w Pabianicach przy ulicy Moniuszki 16. Stemplowanie zapalniczek odbywa się w kasie wspomnianego Urzędu w godzinach urzędowania i kosztuje 1 złoty od sztuki. Po pewnym czasie funkcjonariusze P. P. kontrolować będą, czy każda zapalniczka nosi na sobie stempel urzędowy, przy czym w razie braku stempla przewidziane są kary w trybie administracyjnym i konfiskata zapalniczki.

7-MIOLETNI MOTOCYKLISTA.

Siedmioletni Szewc Kazimierz, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Kościelnej, bawiąc się na ulicy zauważył stojący w pobliżu pozostawiony bez żadnej opieki motocykl jakiegoś nieznan. właściciela. Wiedziony ciekawością dziecięcą malec począł koło maszyny manipulować, co skończyło się dla niego bardzo boleśnie, bowiem motocykl się przewrócił i wystająca ostro zakończona żelazna część motocykla przebiła malcowi stopę lewej nogi. Na wszczęty alarm zjawiła się matka — Szewcowa, która ranne dziecko odniosła do domu, gdzie niezwłocznie sprowadzono lekarza. Policja spisała protokół o wypadku.

ZBYTECZNY ALARM.

Himelfarb Rywen, zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej 2 reperował dach na swym domu, lutując rurę. Ściekająca z dachu do rynny smoła zapaliła się w pewnym momencie i przestraszony Himelfarb niezwłocznie zaalarmował o pożarze straż ogniową. W międzyczasie jednak ogień zdołano ugasić we własnym zakresie i pomoc straży okazała się zbyteczna.

WYKROCZENIA ADMINISTRACYJNE.

Musiał Jan, zamieszkały przy ul. Bugaj Nr. 31 jechał rowerem po chodniku.

Flam Syndla (Orlicz Dreszera 5) sprzedawała w swym sklepie spożywczym chleb w cenie 70 groszy za bochenek, t. j. w cenie nadmiernej. Spisano im protokóły karne.

Przed stacją kolejową w Pabianicach przy ul. Łaskiej znaleziona została duża chustka kobieca, którą prawa właścicielka odebrać może w komisariacie P. P. przy ul. Orlicz Dreszera 7.

Wajnberg Henoch, właściciel domu przy ul. Zamkowej 16 oraz dozorca domu Józef Błotny pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej za antysanitarny stan posesji.

Poza tym zatrzymano za jazdę po chodnikach następujących rowerzystów: Lipsza Edwarda z Rudy Pabianickiej ul. 3-go Maja 33, Widermana Bertholda, Pabianice, ul. Wierzbowa 3 oraz Dreslera Adama mieszkańca Bychlewa.

KRADZIEŻ WEKSLI I GOTÓWKI.

Do mieszkania Szymona Szymkiewicza zamieszkałego w Pabianicach przy ul. Kopernika 5 — podczas nieobecności właściciela — włamali się złodzieje, którzy po splądrowaniu całego mieszkania skradli sakiewkę damską, teczkę skórzaną, książeczkę wojskową wydaną przez PKU. — Łódź, 55 złotych w gotówce oraz weksli na sumę dwa tysiące pięćset złotych.

Odpowiednie zabezpieczenie co do weksli zostało już poczynione.

Śmiałych złodziei mieszkaniowych poszukuje policja, która w tej sprawie wdrożyła energiczne śledztwo.

Tegoż dnia do komisariatu Policji Państwowej zgłosił się Malinowski Bronisław, zamieszkały przy ul. Myśliwskiej 40 i zameldował, że niejaki Łubisz Bronisław z Chechła pod Pabianicami przywłaszczył sobie oddaną mu do wyrobienia osnowę i wątek wartości 100 złotych. Policja spisała protokół i prowadzi dochodzenie.

ŻYCIE ZGIERZA

Budowlarze walczą o umowę zbiorową

Onegdaj w sali obrad Rady Miejskiej w Ratuszu odbyła się konferencja w obecności inspektora pracy między przedstawicielami mistrzów rzemiosł budowlanych a Związkiem Budowlanym „Praca" reprezentującym czeladź i robotników.

Konferencja została zwołana celem zawarcia nowej umowy zbiorowej w budownictwie. Umowa taka wygasła w czerwcu br. i dotychczas nowej jeszcze nie podpisano. Związek „Praca" między innymi żąda podwyżki zarobków dla murarzy, mistrzowie zaś chcą podpisać umowę na starych warunkach, t. j. że stawką zależnie od kategorii murarza, od 70 gr. do 90 na godzinę, zaś robotnikom niewykwalifikowanym 50 gr. na godzinę. Na te stawki nie chce zgodzić się Zw. „Praca", stojąc twardo przy swoim postulacie podwyżki. Mistrzowie oświadczyli, że chętnie pójdą na podwyżkę, jeżeli tylko zostanie zniesiona konkurencja niewykwalifikowanych murarzy, którzy podejmują się robót nie mając na to zezwolenia ni patentu i nie płacąc żadnych świadczeń socjalnych. Trzy godzinne obrady nie doprowadziły do porozumienia i podpisanie umowy odłożono na czas nieokreślony.

Należy nadmienić, że obecnie w pełni sezonu budowlanego wszyscy wykwalifikowani murarze są zatrudnieni. Obecnie też w tej gałęzi pracy nie ma bezrobotnych.

KREDYTY DLA KUPIECTWA.

Obecnie Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Zgierzu otrzymało z Banku Związku Spółek Zarobkowych dla miejscowego kupiectwa zrzeszonego w wyżej wymienionym Stowarzyszeniu 25.000 zł. kredytu zwrotnego. Kredyt ten niemal zaraz został rozchwytany przez kupców. Przyznawano go w granicach od 100 do 1.600 zł. Amortyzacja pożyczki odbywa się przez 2 lata w ratach półrocznych przy stopie procentowej 7.

Okazuje się, że przyznany kredyt jest znikomą częścią zapotrzebowania, jakie zgłosili miejscowi kupcy. Jakoś jednak się podzielono i już sekretariat Stowarzyszenia załatwia formalności związane z przyznaniem tych kredytów.

Sekretariat mieści się w lokalu Stowarzyszenia przy Placu Marszałka Piłsudskiego 4 i czynny jest codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 10 do 11.30 i od 19 do 21.

W tym też czasie można zasięgać wszelkich informacyj oraz za pośrednictwem Stowarzyszenia pisać podania do władz i urzędów.

Budowa wzorowej linii podmiejskiej
usprawni ruch kolejowy z Warszawy do Radomia

Warszawa, 6. 8. — Przed trzema laty wykończono budowę nowej magistrali Warszawa — Radom (100 km), dano jej najlepszą nawierzchnię, najcięższy typ szyn i już po roku dopuszczono maksymalną szybkość 100 km na godzinę. Podróż do Radomia w porównaniu do szlaku Dęblin od razu skrócono do połowy z 4 godzin do 2 dla pociągu osobowego i z 3 na 1½ dla pośpiesznego. Tor ten uchodzi dziś za jeden z najlepszych (obok linii Poznań — Zbąszyń) w państwie, a za bezwzględnie najlepszy z budowanych przez nasze władze.

Niestety cały ten efekt psuł fatalny odcinek podstołeczny.

Na 12 km od Okęcia nowa linia posługiwała się starym prowizorycznym torem towarowym, który kiedyś położono niemal wprost na kartoflisku. Nadomiar złego odnoga ta przecinała kolej elektryczną do Grodziska i główną szosę radomską w poziomie ruchu, co powodowało ustawiczne katastrofy, niektóre do dziś dnia pamiętne. Tędy szły i wielkie ekspresy międzynarodowe (do Constanzy, Bukaresztu) i nasze kuriery, z tym, że szybkość ich sięgała 30 km na godzinę, a więc mniej, niż kolarza w biegu dookoła Polski.

Pociągi podmiejskie wlokły się nie tylko jeszcze wolniej, ale — co jest już zupełnie niepojęte — coraz dłużej. Wygląda to zupełnie nieprawdopodobnie, a jednak tak było. Letniska zaczęły się szybko wyludniać, ceny domów i parceli spadać, niejeden politykę naszych władz kolejowych przypłacił kompletną ruiną majątkową: objekty, które kosztowały 40 tysięcy sprzedawano za 22 i nie znajdowano nabywców, bowiem na rowerze nawet amator był prędzej, niż koleją.

Obecnie w departamencie drogowym Min. Komunikacji zapadła ostateczna decyzja natychmiastowej realizacji budowy prawidłowego odcinka. Jeszcze w tym roku rozpoczną się prace wstępne, a na wiosnę ruszą całe brygady robotników w pole.

Z wielu powodów będzie to bardzo kosztowny odcinek. Choć będzie miał zaledwie 5—6 km, koszt jego sięgnie kilku milionów. Złoży się na to kilka okoliczności. Po pierwsze drożyzna terenów na przedmieściu i pod miastem. Po drugie koszt budowy trzech wielkich wiaduktów: dla kolejki elektrycznej do Grodziska, dla szosy radomskiej i dla autostrady Żwirki i Wigury, bowiem wszystkie te trzy arterie nasza kolej przetnie pod spodem, w wykopie. Solidność wykończenia tego odcinka od razu dwutorowego, przewidzianego dla najwyższych szybkości, też się musi odbić na kosztach budowy.

Piaseczno, Zalesie, Radom i sam Kraków zbliżą się przez to o 6 km. Do Zalesia będzie np. 23 km zamiast 29. Jeszcze większa będzie różnica w czasie, bowiem dotychczasowym odcinkiem jechało się dotąd 20 minut, a w przyszłości wystarczy 5!

Roboty potrwają najwyżej dwa lata. Latem 1939 r. nowa linia, połączona z radomską w Okęciu, oddana będzie do użytku

Zaciszny zakątek Francji.

NAD MORZEM LUDZIE SĄ LEPSI!

OJCZYZNA DOBRYCH JABŁEK, KRABÓW I SERA

Etretat, w sierpniu.

Morze rozciąga się przede mną w całej swej wspaniałości, imponujące nieskończonością i kolorytem. I zaraz świat cały wydaje się piękniejszy, ludzie nawet lepsi. Mniejsza o to, że to złudzenie. Ale któż bez niego potrafi żyć? A morze daje je zawsze swym wiernym adoratorom.

Etretat należał aż do wojny do rzędu eleganckich plaż normandzkich. Obecnie przemieniła się na skromną, familijną, ale tem przyjemniejszą. Plaża ta rozciąga się na przestrzeni około 2 klm. Niestety nie ma na niej piasku, a tylko miliony i miliony t. zw. „galets". Są to okrągłe, ale dla bosych nóg zabójcze kamyki.

Trzeba zresztą wiedzieć, że całe normandzkie wybrzeże stanowią „falaises". Są to skały wznoszące się do 150 m., stromo opadające w morze.

Wdrapujemy się na jedną z nich. Nie tylko jednak dla przepysznego jej widoku. Na tej „falaise" wznosi się pomnik, jedyny w swoim rodzaju, a mianowicie na cześć lotników Nungessera i Coli, pionierów lotów transatlantyckich. Oni to pierwsi powzięli myśl zwyciężenia oceanów; oni to pierwsi przypłacili życiem ów projekt Ikarów XX-go stulecia.

Ponad tą skałą przeleciał samolot Nungessera i Coli'ego; tutaj po raz ostatni był widziany przez lotników, którzy eskortowali bohaterów; w tym miejscu wzniesiono im pomnik, w którym wykute w kamieniu półsylwetki lotników — jednookiego Coli'ego i Nungessera — zdają się być zawsze gotowe do ostatecznego lotu.

Przypieka sierpniowe słońce. Na plaży Etretat roi się od barwnych kostiumów kąpielowych. Wszyscy spieszą do południowej kąpieli, by wykorzystać odpowiednią chwilę przypływu morza. Wraz z nim powracają także z połowu łodzie rybackie. Inne czekają na plaży na nocną wyprawę.

Zbliża się godzina śniadaniowa. Zachodzę do normandzkiej oberży. Na zakąskę dostaję wspaniałego kraba z majonezem, po czym normandzki przysmak „canard a l'orange" — kaczkę przyprawioną z pomarańczowym sokiem, — wreszcie, „pachnący" ser „camembert" również w tej prowincji wyrabiany, a jako napój sławny „cidre", czyli jabłecznik.

Normandia to bogaty ogród owocowy. Na prawo i lewo dróg rozciągają się, jak okiem sięgnąć ogromne, zupełnie nieogrodzone sady. Jabłonie uginają się pod ciężarem specjalnych jabłek, z których wyrabia się ów „cidre" a także sławny „calvados", czyli wódkę z jabłek, jaką pije się przy czarnej kawie, a często nawet wlewa do kawy.

Gleba Normandii jest czarna, urodzajna; na przepysznych zagonach lucerny pasą się — bez pastuchów poważne krowy, każda przywiązana do osobnego słupka. Kiedy objedzą wokoło całą paszę, to przesuwa się pale, a razem z nimi i krowy na dalsze miejsce.

W Etretat znajdują się liczne, stare domostwa w stylu normandzkim, bardzo ciekawe i charakterystyczne. Piękny kryty targ jest także z drzewa. Znajduje się w samym centrum Etretat. Dokoła niego wznoszą się hotele, pensjonaty, oberże. Miejscowość tę specjalnie upodobali sobie Anglicy, zakupując nawet w niej liczne wille. Oni to zresztą wprowadzili do Etretat, podobnie zresztą jak wogóle we Francji porządną herbatę. Ta bowiem jaka była podawana tutaj do wojny była w smaku podobna do ziółek aptecznych i pito ją tylko jako lekarstwo.

Na tej żyznej ziemi rosną nietylko smaczne warzywa, ale hodowane są przepiękne kwiaty, zwłaszcza hortensje. Dochodzą one do ogromnej wielkości. W pewnej prywatnej posiadłości widzieliśmy całą przepyszną aleję hortensyj — z jednej strony różowe, z drugiej niebieskie — a pozostających na dworze nawet zimą.

Napatrzyć się nim nie sposób. Jeszcze trudniej oderwać wzrok od morza, które tutaj ma koloryt oceanu, niebiesko-zielony; dalej rozciąga się bogata normandzka wieś, po czym lasy, w których poziomek i grzybów w bród, a pełno zwierzyny i ptactwa.

To wszystko sprawia, że Normandię żegna się z żalem.

K. B.

NAGRODZONA ARTYSTKA FILMOWA.



Margo — odtwórczyni roli głównej w filmie Winterset, nagrodzonym przez Związek Krytyków Filmowych w New Yorku jako najlepszy film r. 1936.

KWIATY „KSIĘŻNA MARINA"



Nowy gatunek kwiatów wyhodowanych w cieplarni łańcuckiej, które otrzymały nazwę „Księżna Marina".

Zakłócony nastrój radości

Nieudolna organizacja wycieczki do kraju.

Wychodzący we Francji „Wiarus Polski" pisze: — Dwa pociągi z wycieczką Zw. Rez. i B. Wojskowych wyjechały z Lille do Polski w łącznej liczbie około 1.400 osób. Dokładnie nie możemy podać ilu wyjechało, bo wielu z nich musiało pozostać wskutek braku miejsca w wagonach.

Radosny z natury odjazd na wakacje do kraju odbył się w atmosferze zdenerwowania i oburzenia na karygodną wprost opieszałość i niedbalstwo biura podróży, które nie postarało się o dostateczną liczbę wagonów. Z tej przyczyny wiele osób musiało pozostać na peronie z tobołami, tłumiąc w sobie bezsilny gniew i powstrzymując z trudem **łzy cisnące się do oczu.**

Można sobie wyobrazić co się dzieje w sercu człowieka, który przez cały rok cieszył się z tej chwili kiedy będzie mógł wsiąść do pociągu uwożącego go w rodzinne strony i nagle okazuje się, że choć zapłacił za podróż nie pojedzie, bo zabrakło dla niego miejsca, lub nie przygotowano dla niego potrzebnych papierów.

Wprost zrozumieć trudno, jak mogło się to stać. Przecież skoro biuro podróży wie naprzód ilu ma pasażerów, to chyba powinno zarezerwować dla nich miejsce, a nie narażać na niepotrzebny koszt.

Na przyszłość trzeba unikać tego, żeby w przeciągu 3 dni z rzędu miała wyjeżdżać tak wielka liczba osób. Przerasta to bowiem możliwości organizacyjne naszych biur podróży, a także Konsulatu na przygotowanie niezbędnych papierów.

Robotnicy bez pończoch.

Rewelacje sowieckiej gazety.

Pończochy są w ZSSR towarem deficytowym. Trudno je dostać w sklepie; a nawet gdy są, cena ich zbyt wysoka, a gatunek marny. Na objaśnienie tego „zagadkowego zjawiska" leningradzka „Krasnaja Gazeta" przytacza dane o pracy największej w ZSSR. fabryki pończoch i trykotaży „Czerwony sztandar".

Z początku w fabryce energicznie wyłapywano „szkodników" i aresztowywano ich, ale sprawy nie poszły bynajmniej lepiej. Fabryka i dziś pracuje „pod psem". W pierwszym półroczu rb. fabryka „nie dodała" ponad 9.5 miliona par skarpetek i pończoch. Prawie jedna trzecia część wyrabianych przez fabrykę pończoch wymaga dodatkowego cerowania. Ponadto w fabryce poniewierają się kupy niewykończonych pończoch, coś około 600 tysięcy par.

Warunki pracy są okropne. Wysoka temperatura, brak wentylacji; dziwaczny system płac robotniczych. Niekiedy majster otrzymuje mniej od zwykłego robotnika. Brak jest niezbędnych instrumentów. „Robotnice zajęte przy cerowaniu muszą kupować igły na targu" — pisze dziennik. W wyniku tak „świetnej" organizacji ZSSR. pozostaje nadal, jak był, bez pończoch.

Maria Hempel - Gierdawa.

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 72

Jak przyjmie wiadomość o Jerzym, gdy przyjdzie moment, że mu o nim powie?

Prędko zawróciła do pokoju ojca, zastukała do drzwi i zapytała:

— Czy można jeszcze na chwilę, ojczulku?

— Naturalnie, chodź, chodź, dziecko.

— Chciałam ci tylko powiedzieć, że nawet gdybym się zakochała bardzo, bardzo i wyszła za mąż, nigdy od ciebie nie odjadę, będziemy zawsze razem, nic się nie zmieni i ani o odrobinę mniej nie będę cię kochała niż cię kocham.

Pan Malecki nic nie odpowiedział, mocno tylko i dłużej niż zwykle przycisnął do piersi jasną główkę Zosi, potem dał znać ręką, aby już poszła.

W salonie spotkała się z ciocią Amcią, która właśnie szła po nią, gdyż była już pora, aby wyruszyć na bal. Pani Amelia wyglądała majestatycznie w swej czarnej poważnej wieczorowej sukni, w gładkim wykwintnym uczesaniu siwych włosów, w których połyskiwała piękna zapinka brylantowa. Zosia patrząc na nią z daleka, pomyślała, jak niejednokrotnie, że ciocia Amelia w młodości swej musiała być bardzo piękną i efektowną kobietą.

— Pokaż, się kochanie, — rzekła do Zosi — jak wyglądasz, czy wszystko jest w porządku.

Zosia zatrzymała się na środku salonu, ciocia Amcia zapaliła lampy w środkowym olbrzymim żyrandolu i krytycznym wzrokiem patrzała na Zosię, która wolno obracała się dokoła. Była w pięknej sukni z tafty lila-rouge, która jeszcze bardziej podnosiła piękną z natury karnację ciała młodej dziewczyny. Włosy prosto zapięte w koronę grubych warkoczy, połyskujące złotem, wyglądały jak prawdziwa wspaniała korona na kształtnej główce ponad twarzyczką o drobnych, regularnych ślicznych rysach. Olbrzymie ciemno-niebieskie oczy błyszczały jak dwie gwiazdy, zastępując wszystkie ukradzione klejnoty.

Na twarzy cioci Amelii pojawił się uśmiech pełen zadowolenia i dumy.

—Widzę z twej miny, ciociu, że wyglądam ładnie! Cieszę się bardzo — i jedźmy już.

Jak lekkie urocze zjawisko przebiegła szybko przez salon i po kilku chwilach już była gotowa do wyjazdu.

Na sali balowej było już dość rojno. Właśnie orkiestra przestała grać i pary rozpraszały się na wsze strony po przetańczonym przed chwilą tańcu. Wiele osób, zarówno panowie jak i panie, z zaciekawieniem spoglądały na dwie nowoprzybyłe damy Zwłaszcza Zosia przyciągała i zatrzymywała na sobie ciekawe spojrzenia. Nie była tym zmieszana bynajmniej, ponieważ zdarzało się to zawsze ilekroć występowała na większych publicznych zebraniach. Niespokojnym natomiast wzrokiem przeskakiwała z twarzy na twarz, wyraźnie szukając kogoś. Ale niestety, nigdzie nie spostrzegła ani Odynicza, ani Jerzego. Tymczasem znaleźli się inni znajomi, którzy skwapliwie pośpieszyli przywitać się z dostojną ciotką i jej piękną bratanicą. Dokoła Zosi utworzyła się szybko grupka kilku mężczyzn, z których każdy prosił o taniec, w obawie, że później z powodu nadmiernego tłoku koło ślicznej panny — zostanie na lodzie. Zosia, niezależnie od urody, znana była i z tego, że posag jej jest nie do pogardzenia — nic więc dziwnego, że nigdy nie mogła skarżyć się na brak powodzenia, nawet przeciwnie, nieraz była już nim zmęczona.

Teraz, rada nie rada, musiała kilku ze swych znajomych obiecać kolejno tańce i była w rozpaczy, że gdy przyjdzie spóźniony Jerzy po prostu nie zostanie dla niego miejsca, chyba że będzie zmuszona popełnić jakąś towarzyską gafę.

— Czy nie widzi ciocia nigdzie pana Odynicza? — zapytała w pewnej chwili, chcąc tym samym przerwać „zamówienia" swych znajomych.

— Nie, nie widzę... I dziwi mnie to, bo miał być wcześniej niż my. Tak przynajmniej mi mówił.

— Może, ciociu, przejdziemy się trochę... prawdopodobnie jest gdzieś może na korytarzach, lub w innej sali. Przepraszam panów na chwilę — skłoniła uprzejmie główką w stronę młodych ludzi i wziąwszy ciotkę pod rękę wyszła z nią razem.

— Czemuż to tak dzisiaj specjalnie zależy ci na towarzystwie pana Odynicza? — zapytała ciotka.

— Ach, ciociu, lubię go bardzo i zawsze mi zależy na jego towarzystwie. A teraz o tyle specjalnie, że może będzie miał jakie wiadomości o kradzieży i losach naszych rzeczy. Wyszedł od nas przecie razem z sędzią śledczym... może on powiedział mu coś ciekawego na cztery oczy...

Ciotka Amelia rozglądała się równie niecierpliwie, szukając Odynicza, ponieważ niepokoiła ją myśl, czy przypadkiem Odynicz nie przyprowadzi ze sobą swego przyjaciela. Umyślnie zapraszając go nic nie wspominała o tamtym, nie była jednak pewna, czy Zosia ze swej strony nie poczyniła jakiś kroków, które nie byłyby po jej myśli w tej sprawie... A pytać o to bratanice nie chciała.

Tymczasem z dużej sali dały się słyszeć tony walca i po małej chwili jeden z młodych ludzi, który właśnie tego walca miał obiecanego, wyrósł przed Zosią jak spod ziemi i skłonił się przed nią elegancko:

— Czy można?..

Zosia bez słowa wsunęła rękę pod jego ramię i skierowali się razem na salę. Wkrótce zmieszali się z tłumem tańczących par. Młody człowiek szczęśliwy, że pierwszy tańczy z przemiłą panną, miał minę wniebowziętą i niebardzo wiedział od czego zacząć rozmowę.

— Pani jest dzisiaj bardzo milcząca? — powiedział wreszcie.

— To samo mogłabym powiedzieć o panu... Dużo ludzi jest tutaj dzisiaj i, mam wrażenie, nastrój bardzo dobry... Nie wie pan kto jest na balu z naszych wspólnych znajomych?

— Nie wiem, proszę pani, bo sam przyszedłem chwilę przed paniami i nie zdążyłem się jeszcze rozejrzeć. Zresztą jak zobaczyłem panią — nikt więcej ze znajomych mnie nie interesował...

Zosia w tej chwili zobaczyła w drzwiach sali Odynicza, który z zafrasowaniem rozglądał się dokoła, jak gdyby kogoś szukając.

„Dlaczego przyszedł sam?.." — pomyślała niespokojnie i z niecierpliwością czekała, aby orkiestra przestała grać.

Tymczasem Odynicz już ją spostrzegł i bez przerwy wodził za nią oczami, aż do końca walca. Zosia prędko oswobodziła się od swego tancerza i znalazła przy Odyniczu.

— Dobry wieczór, panie Janku. A gdzie pan Jerzy?

— Dobry wieczór pani — pocałował ją w rękę. — Jerzy przyjdzie niedługo. Razem ze mną nie mógł przybyć, ponieważ wydarzyła mu się krotochwilna przygoda z frakowym ubraniem.

— Cóż takiego?

— Po prostu gdy był już zupełnie ubrany, wylał na siebie kieliszek benedyktynu. Trzeba było się rozebrać, wierny Antoni wziął garderobę w swoje ręce, a ponieważ to musiało dłużej potrwać, więc nie czekając na niego przyjechałem sam, by się pani nie denerwowała naszą nieobecnością, natomiast Jerzy przyjedzie jak tylko Antoni wszystko dobrze wypierze i uprasuje!

(d. c. n.)

Król Jerzy VI w gronie kolegów szkolnych.



Król Jerzy VI odwiedził letni obóz szkolny, który założył jako uczeń przed kilkunastu laty. W gronie dawnych kolegów szkolnych wziął udział w wesołej godzinie śpiewu (Król — pierwszy z prawej strony).

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na Pradze powstał komitet dzielnicowy powołany przez tymczasowy zarząd miasta. W skład komitetu weszli miejscowi działacze z ks. proboszczem Potockim na czele. Na zebraniu inauguracyjnym poruszono szereg bolączek Pragi, wskazując na zakorkowanie tej dzielnicy torami obwodowymi kolei. Jedyną radą byłaby budowa wiaduktów kolejowych na licznych ulicach praskich, zamkniętych obecnie przez wysokie nasypy kolejowe. Odkorkowanie Pragi pozwoli bowiem nie tylko na usprawnienie komunikacji całej okolicy, lecz przede wszystkim przyczyni się do zwiększenia ruchu budowlanego. Prez. Starzyński wygłosił przemówienie na temat niedomagań gospodarki tej dzielnicy.

* * *

W kościele św. Krzyża przed wielkim ołtarzem odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłej tragicznie przed dziesięciu laty artystki śp. Kazimiery Niewiarowskiej.

Krateczki.

DZIWNA NOC ARONA DALIGOWERA

Tylko abstynenci mogli wpaść na pomysł, aby twierdzić, że wódka może człowiekowi szkodzić. Każdy szanujący się konsument uczciwej wódy wie doskonale, że wódka, pita w miarę, nie szkodzi nawet w największych ilościach. Tylko, rzecz prosta, trzeba umieć pić. A co o tej szlachetnej sztuce może wiedzieć człowiek który wprawdzie nigdy w życiu wódki nie pił, ale ma chorą wątrobę, chroniczny katar kiszek i nerwicę żołądka . Człowiekowi alkoholicznemu takie przypadłości nie zdarzają się, wódka bowiem, jak balsam, koi wszelkie rany ciała i duszy.

Rzecz charakterystyczna, że wszystkie wypadki zgonów z powodu ataku serca zdarzają się wyłącznie ludziom, którzy ponad szlachetny napitek o mocy od 16 do 96 procent, przekładali bezwartościową wodę, napój, działający ponuro na ośrodki nerwowe mózgu. Czy widział kto wesołego abstynenta? Nie. Abstynent zawsze jest ponury i milczący, jeśli o czymś opowiada, to wyłącznie o swoich chorobach, o ich objawach, o wypadkach chorobowych żony i rodziny.

Noce spędzane we własnym łóżku, przeplatane ciężkimi snami o pigułkach, tabletkach i czopkach, smutne wieczory, spędzane na łonie własnej rodziny, słowem żywot nędzny a ponury.

Jakże miłe i wesołe jest życie człowieka pijącego! Płynie ono wartkim potokiem wyborowej i koniaku, od kieliszka do kieliszka. Wesołe, szampańskie noce, nigdy nie wiadomo, gdzie się kończące, w wonnym łóżeczku, czy na pryczy w Komisariacie, sympatyczni kompanowie, nie opuszczający nigdy przyjaciela w pragnieniu, usłużne a przyjemne dziewczątka, których jedynym celem jest umilanie życia bliźnim i zdobycie paru złotych na codzienny puder i karmin.

Zatwardziali abstynenci straszą dzieci opowieściami o tym, jakie to straszne jest przebudzenie się człowieka pijącego, gdy katzenjamer wysusza mu gardło, pragnienie pali, głowa boli. Jakie to kłamstwa ohydne! Czy może być coś przyjemniejszego, jak przepłukanie gardła orzeźwiającym pilznerem, gdy jest wyschnięte po przepitej nocy? Czy bywa uczciwy, solidny pijak, który miewa jeszcze ból głowy po przyzwoicie przepitej nocy? Zdarza się to jedynie szczeniętom alkoholicznym, pić umiejętnie nie potrafiącym, trunki obrzydliwe i obrzydliwie mieszającym. Szanujący się pijak, który wie, co i jak należy pić, który wie, jaki napój jaką przekąsić potrawą, nie cierpi na ból głowy, dolegliwości anemicznych abstynentów.

Ta pochwała pijaństwa, którą tu państwu opiewam w radosnym uniesieniu śpiewającej francuskim koniakiem duszy, spowodowana jest faktem, że właśnie znajduję się po przepitej nocy i na własnej osobie raz jeszcze (nigdy za wiele naukowych eksperymentów) stwierdziłem, że człowiek po pijaństwie, urozmaiconym trzygodzinnym porannym snem, czuje się jak dziecię nowonarodzone, spragnione nie tyle matczynej piersi, ile kieliszka chłodnego, orzeźwiającego trunku „na klina".

W KNAJPIE.

Zresztą cóż będę długo się rozwodził, kiedy nawet Aron Daligower doszedł do przekonania, że alkohol uszlachetnia?

Gwoli nauce potomnych należy podkreślić, że Aron Daligower, wbrew abstynencko brzmiącemu imieniu i nazwisku, jest rasowym pijakiem. Pije więc solidnie, dużo i długo, zachowując przy tym pogodę ducha i radość serca. Alkohol wchodzi mu raczej nie do głowy, ile do brody i do krawata.

Dziwne to, ale prawdziwe. Ilekroć Daligower wypije trzecią z kolei ćwiartkę, zaczyna poruszać bródką i kręcić krawatem. Już taki jest. Niewinna to namiętność jeśli nikt mu w niej nie przeszkadza. Zdarzyło się jednak owej nocy, w czasie której Daligower wchłaniał w swą duszę słońce alkoholu, że w miłej pewnej knajpce przysiadł się do niego Izak Węgierczyk. Daligower był radosny, a Izak ponury. Daligowerowi śpiewała w duszy czwarta ćwiartka, a Izak zanudzał go swoimi sprawami. W pewnej więc chwili zerwał się Daligower, jak zraniony lew i bez słowa wyrżnął Izaka w szczękę.

Trzy dni aresztu lub 30 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

ŚMIERTELNA PODRÓŻ NA MECZ.

TRUP CHŁOPCA NA DACHU WAGONU.

Z Przemyśla donoszą:

Na dworcu kolejowym w Przemyślu dokonano straszliwego odkrycia. Oto patrolujący w czasie przyjazdu pociągu osobowego ze Lwowa posterunkowy, zauważył na dachu jednego z wagonów tego pociągu jakiegoś mężczyznę w pozycji leżącej. Przypuszczając słusznie, że leżący na dachu jest pasażerem, odbywającym swą podróż na gapę, posterunkowy udał się na dach wagonu.

Tu oczom jego przedstawił się krew w żyłach mrożący widok. Oto na dachu leżał z roztrzaskaną czaszką jakiś młody chłopak. Jak stwierdzono, był to niejaki Tadeusz Rusinowski z Medyki. W toku dalszych dochodzeń ustalono, że Rusinowski wybrał się do Przemyśla na zawody piłkarskie pomiędzy Polonią a węgierskim klubem Kispest. Obydwaj koledzy jechali do Przemyśla bez biletów. W obawie przed kontrolą ulokował się Rusinowski na dachu wagonu. Kiedy pociąg przejeżdżał przez most na Wiarze, uderzył Rusinowski głową o górne wiązania mostu. Skutki tego uderzenia były fatalne. Oto podstawa czaszki została całkiem po prostu wgnieciona w głąb wskutek uderzenia. Kolega Rusinowskiego został aresztowany.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 6 SIERPNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.15 Chór mieszany Stow. Kolejarzy Śląskich — z Katowic
16.45 Polacy w srebrnym kraju — reportaż z Torunia
17.00 Koncert z Ciechocinka — przez Toruń
17.50 O zatruciach mięsem — pogadanka z Krakowa
18.00 Skrzynka ogólna
18.10 Program na jutro
18.15 Pogadanka konkursowa
18.20 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Transmisja z Oleandrów ze startu drużyn do Marszu Szlakiem Kadrówki
19.30 Arie i pieśni polskie — płyty
19.50 Wiadomości sportowe
19.55 Telefoniczny reportaż z trasy Marszu Szlakiem Kadrówki (etap Kraków — Miechów) — z Krakowa
20.00 „Raduje się serce, raduje się dusza" — pieśni powstałe po wymarszu „Kadrówki" w wykonaniu Tad. Łuczaja i „Czwórki Radiowej"
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
21.45 „Kapral Szczapa" — opowiadanie (dokończenie)
22.00 Recital śpiewaczy Al. Michałowskiego
22.30 Muzyka z płyt
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 Utwory skrzypcowe z płyt
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
18.15 Orkiestra mandolinistów Robotniczego Instytutu Oświaty im. St. Żeromskiego w Janowie — z Katowic
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
22.30 Utwory fortepianowe z płyt
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt
...ykłe odcinki 3-proc. Poż. Inwestycyjnej I em-

SOBOTA, 7 SIERPNIA
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 W jakich warunkach osiągniemy dochód z drobiu? — pogadanka
12.25 Koncert orkiestry wileńskiej
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Poszedł Marek na Jarmarek" — wesoła audycja dla dzieci — z Poznania
16.30 Hiszpańskie melodie w wykonaniu orkiestry pod dyr. A. Hermana z udziałem Marii Twardówny (m-sopran) — z Krakowa
17.50 Lasy nad Wartą i Wisłą — pogadanka (z Poznania)
18.00 Nasz program
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Chór męski huty „Florian" w Świętochłowicach — z Katowic
19.40 Pogadanka aktualna
19.50 Wiadomości sportowe
19.55 Telefoniczny reportaż z trasy Marszu Szlakiem Kadrówki (etap Miechów — Jędrzejów) (z Krakowa)
20.00 Audycja dla Polaków za granicą
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Przegląd wydawnictw rolniczych
21.05 Muzyka lekka i taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
W przerwie o g. 21.45: „Historia i historyjki" — felieton
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
15.00 Nasz program
15.10 Poradnik sportowy
15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Muzyka salonowa z płyt
18.00 Motywy chińskie — płyty
18.25 Audycja poetycka
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
20.55 Rozmowa z radiosłuchaczami
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt
23.30—0.30 Koncert życzeń

Zmarła żydówka podjęła pieniądze

Kombinacja nieuczciwego pocztowca.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed dwoma tygodniami zmarła w Bydgoszczy pewna, samotnie mieszkająca, żydówka. Pogrzebem początkowo nie miał się kto zająć. Sąsiedzi zawiadomili wreszcie gminę żydowską, która swoją współplemienniczkę pochowała i zlikwidowała mieszkanie. Przed pogrzebem w otwartym mieszkaniu znalazł się razem z innymi ciekawymi niejaki Jewiak z ulicy Kossaka. Otworzył on szufladę przy nocnym stoliku i znalazłszy tam książeczkę oszczędnościową P.K.O. na 280 zł, przywłaszczył ją sobie.

Podjęcie z książeczki zdeponowanej kwoty było dla Jewiaka niemożliwością. Wpadł on jednak na sprytny pomysł.

W Toruniu miał znajomego urzędnika pocztowego Jana Dmowskiego. Wyjechał więc do Torunia, wtajemniczył w sprawę Dmowskiego, który zgodził się na wypłacenie pieniędzy z adnotacją na dowodzie wypłaty, że „właścicielka książeczki znana mi osobiście, podjęła pieniądze".

I byłaby się może sprawa nie wydała, gdyby nie fakt, że do gminy żydowskiej zjawiła się przyjaciółka zmarłej, która widziała naocznie książeczkę oszczędnościową. Ponieważ książeczki nie znaleziono w mieszkaniu, zgłoszono na poczcie jej zagubienie.

Urzędnik Jan Dmowski został zawieszony w funkcji, a Jewiak aresztowany.

TRAGICZNY ZGON URZĘDNIKA

podczas letniej wycieczki.

Z Cieszyna donoszą:

Paweł Chrząszcz, lat 27, z Świętochłowic, urzędnik skarbowy, przybył w towarzystwie kolegi na rowerze do Oświęcimia.

Po kilkugodzinnej wycieczce kajakowej na rzece Sole, Chrząszcz poszedł się kąpać. Nagle nieszczęśliwy począł tonąć. Zauważył to na brzegu stojący p. Mieczysław Zieliński i wskoczył do wody na ratunek tonącemu.

Po dwóch minutach wydobył tonącego. Zawezwano natychmiast lekarza wojskowego, albowiem wypadek wydarzył się obok koszar. Przybył również lekarz okręgowy dr Fei. Obaj lekarze, pomimo natychmiastowej pomocy, nie zdołali uratować nieszczęśliwego, który zmarł na udar serca.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

JAN MOURA.

Na łące.

Dwa woły kochały się jak bracia.

Dla żartów tylko borykały się niekiedy ze sobą, próbując wytrzymałości rogów.

W godzinach drzemki i przeżuwania kładły się obok siebie w cieniu okalającym rozłożyste drzewo.

Leżąc jeden obok drugiego na łące patrzały w jeden punkt horyzontu bez końca.

Kiedy któryś z nich namyślił się wstać, towarzysz jego podnosił się również z ziemi.

Po czym maszerując gęsiego, powoli i majestatycznie z gardłem zwisającym i ogonem zmiatającym muchy obsiadujące rojem zad lśniący w promieniach słońca, szły brnąc po kolana w wodopoju.

Wychodziły stamtąd z racicami w błocie i mokrym pyskiem. Wówczas rozpoczynała się długa i mozolna toaleta: woły lizały jeden drugiego kolejno.

Duży, chropowaty, wygięty na kształt noża ogrodniczego jęzor gładził sierść wokoło kaprawych oczu, od których spłoszone muchy odlatywały z głośnym brzęczeniem; okrążał pysk ociekający strugą śliny, przesuwał się wzdłuż podgardla sięgając aż do boków smaganych ospałym, gnuśnym gestem ogona.

Oblizywane bydlę wyciągało w stronę pieczołowitego towarzysza długi swój łeb, z dwojgiem dużych, okrągłych, wyłupiastych oczu, mrugających z zadowolenia.

Trzeba zdarzenia, że drobny wypadek zmącił na chwilę tę przykładną przyjaźń braterską.

Wiadomo, iż woły, podobnie jak otyłe a więc rozważne osoby, mierzą swoje kroki i wybierają odpowiednią dla siebie drogę.

Nie przychodzi im do głowy brykać lub przesadzać przeszkody, skoro mosty i kładki istnieją po to, by ułatwiać przejścia.

Sto razy od swego urodzenia nasze dwa woły wraz z innym bydłem wsi Thibaudière przechodziły przez przerzuconą deskę, zamiast brnąć w wodzie, wpoprzek strumienia płynącego środkiem łąki i sto razy lądowały bez szwanku jakkolwiek kładka uginała się pod ich ciężarem, gdyż właściwie służyła ludziom...

Pewnego dnia wszakże zdarzyło się nieszczęście. Dwa wołki spacerowały swoim zwyczajem jeden za drugim po łące. Pierwszy zwabiony kilku krzaczkami mięty dojrzanymi po tamtej stronie strumienia przeszedł przez mostek szczęśliwie. Towarzysz jego stąpał w ślad za nim. W chwili gdy stanął na samym środku kładki, deska załamała się nagle i przerażone zwierzę zamiast przedostać się na łąkę upadło grzbietem na dno strumienia z czterema nogami sterczącymi do góry.

Z pyskiem wzniesionym ku obłokom sunącym spokojnie z szyderczą jak gdyby miną nad nim, skoncentrowawszy całą swą energię w potężny grzbiet, usiłował wstać.

Zaledwie jednak rogi jego wychyliły się z wody, zmęczony wysiłkiem opadał w błotne swoje łoże .

Biedaczysko zrobił dwadzieścia z górą prób by stanąć na nogi, lecz za każdym razem niczym zwyciężony zapaśnik, kładący się na dwie łopatki, zarywał się rogami w dno strumienia.

Zziajany, sapiący robił już bokami. Brzuch jego podnosił się i opadał jak miech kowalski wprawiany silną dłonią w ruch.

Hałaśliwy wydech jego nozdrzy marszczył brudną powierzchnię wody. Za każdą nową próbą wyczerpane zwierzę zapadało się głębiej w błotniste dno strumienia.

Wreszcie, w ostatnim wysiłku wół zebrał się w sobie i nie wiadomo jakim cudem stanął na wszystkie cztery nogi.

Otrząsnął się. Dreszcz przebiegł go od rogów do ogona. Czując coś zimnego i lepkiego przylegającego do jego skóry zaczął galopować po łące by zrzucić to „coś" z siebie.

Daremnie jednak. Trzymało się mocno jak kleszczami jego sierści i wół robił w biegu wiatr, który ziębił go bardziej jeszcze.

Wówczas bezradny, zbity z tropu i niespokojny, nie wiedząc co począć z sobą: biec, chodzić czy stać, biedak znieruchomiał i rozkraczywszy nogi zaczął węszyć wiatr.

Woń obory uderzyła go mile w nos. Dzięki temu tylko mógł zorientować się, że inny wół — brat jego prawdopodobnie — był niedaleko, gdyż rodzaj nocy rozciągnął się na wszystkim, co otaczało go i w oczach miał czarno.

Ruszył więc śmiało w stronę, skąd dochodził go znany zapach. Nagle czoło jego zderzyło się z innym czołem.

Pewien, że spotkał się ze swoim bratem wół ryknął z radości. Radości przedwczesnej niestety! Gdyż głowa, którą miał przed sobą, spuszczona groźnie, szykowała się do ataku. Istotnie: uczuł za chwilę silne uderzenie rogów w sam kark.

Napadnięty znienacka odskoczył w bok gdzie inne rogi czyhały już na niego.

Słysząc podwójny tętent galopujących nóg pędzących w jego stronę, biedny wół odskoczył powtórnie w bok trafiając wprost na płot ogradzający posiadłość gminną.

Siedem wołów wsi Thibaudière dopadło go i przycisnęło do parkanu.

Z zadem w kolcach nieszczęśliwy czuł otaczające go zewsząd groźne wydechy.

Czuł instynktownie, że wrogie rogi wpiłyby mu się w ciało, gdyby próbował ruszyć się, stał jak wryty.

W mrocznym swoim mózgu biedne bydlę wzywało swego nieodstępnego towarzysza. Zadawało sobie pytanie dlaczego nie śpieszy na jego ratunek?..

Otaczające go zwartym kołem woły tym czasem obwąchiwały przypartego do płotu więźnia z groźnym pomrukiem.

Czego chciały od niego? Czemu ustosunkowały się doń tak wrogo?

Dla bardzo prostej i zrozumiałej przyczyny: nie poznały go!

W przezroczystym zazwyczaj strumieniu łąkowym płynęło tego dnia, na skutek długotrwałej suszy, coś w rodzaju gęstej czekolady, w którą nasz wół padając kilkakrotnie obsmarował się od rogów do ogona!

Zwierzę o biało-żółtej sierści przeistoczyło się w szarego potwora, błyszczącego jak hipopotam w słońcu.

Siedem wołów chciało zatem wypędzić rzekomego intruza z łąki.

Pytanie jak długo stado stałoby z nastawionymi do śmiertelnego ciosu rogami, gdyby łaskawe niebo nie zaciągnęło się nagle chmurami i ulewny deszcz nie zmył błota z napastowanego.

Kropla za kroplą hipopotam stawał się wołem z powrotem.

Stado wówczas poznawszy swojaka rozpierzchło się i zabrało do przerwanego skubania trawy ponownie.

W rozklejających się oczach naszego wołu światło rozrastało się powoli. Jakież było jego przerażenie, kiedy zobaczył pomiędzy siedmiu napastnikami grożącymi jego życiu przed chwilą, swojego nieodstępnego towarzysza dotychczas!

Ale ten zapomniał już o hipopotamie.

Odłączył się od stada podszedł do swego kompana i wracając do dobrych swoich nawyków dalejże lizać go dużym, chropowatym jęzorem w promieniach przedzierającego się przez chmury słońca.

Tł. J. S.

SPORT.

Ostatnie wyniki z robotniczej Olimpiady.

Na Olimpiadzie robotniczej w Antwerpii jedyne godne podkreślenia wyniki osiągnięte dotychczas, to skok o tyczce — Ozolin (Rosja) 420 i rekord światowy Rosjanina Boiczenko na 100 mtr stylem klasycznym. Boiczenko płynął wspaniałym „motylkiem" i osiągnął 1:07,9, bijąc rekord Higinsa 1:10,2.

Inne wyniki: piłka nożna Rosja — Hiszpania 2:1. Obie drużyny były klasą dla siebie, toteż był to właściwy finał. Mecz stał na poziomie godnym mistrzostw świata.

Gra była szybka i energiczna. Rosjanie skuteczniejsi i o lepszej obronie.

Lekka atletyka: 100 mtr Savolainem (Finlandia) 10.9, 200 m Ljalko (Rosja) 33., 1500 mtr Salmi (Finl) 4:10.2, 400 m płotki Bernardgrutter (Szwajcaria) 57.7, w dal Lehtonem (Finl) 712, wzwyż Benjamins (Nor) 185, trójskok Tuomi (Finl) 14.22. Dysk Wojakow (Rosja) 44.30, kula Ello (Finl) 14.68, 4x100 Norwegia 44.8, 4x400 Norwegia 3.33 (olimpijska Francja 3:38.9; pięciobój Klette (Nor) 2943.

Panie: 200 mtr Nogret (Francja) 28.3, kula Zwykja (Ros.) 11.15, skok wzwyż Karpowicz (Ros.) 150, 4x100 Francja 56.2 4x100 Francja 56.2.

Pływanie: 100 m. stylem dowolnym: Aerts (Belgia) 1:05.8, 400 Farinen (Finl) 5:31,2, 400 m klasycznym Leskinen (Finl) 6:21,2; 100 i 200, na wznak Martinez (Hiszp) 1:17,6 i 2:51,8; 1500 Saarinen (Finl) 23:11,1, 100 m klas. Lindberg (Norwegia) 1.20, 100 i 200 m klas. pań Dalm (Nor.) 1.30, i 3:17.

Wyniki z niedzieli: 400 m Sverre (Norwegia) 51,3; 800 m Robigou (Francja) 2:00,3, 5 klm S. Znamieński (Ros) 15.23,3 110 m płotki Lehtinen (Finl), 16,1, oszczep Autonen (Finl) 64.36, 100 m pań: Hoberts (Niemcy) 14 sek.

Pływanie 200 m. stylem dowolnym: Aerts (Bel) 2:31.2; 200 m st. klas. Leskinen (Finl), 2:57,1; 3x100 Hiszpania 3:52,5 100 m pań Leskinen (Finl), 1,20,6; piłka wodna finał, Francja — Belgia 6:4.

Piłka nożna finał. Rosja — Norwegia 3:0.

BULDOG NA BOISKU W CZASIE ZAWODÓW PIŁKARSKICH.

W jednym z miast niemieckich podczas meczu piłkarskiego o mistrzostwo, zdarzył się bardzo zabawny wypadek. Przy prowadzeniu 1:0 napastnik przeciwnej drużyny znalazł się sam oko w oko z bramkarzem. W chwili strzału wyskoczył nagle na boisko olbrzymi buldog, który spłoszył strzelca i nie dał się zgonić z boiska.

Drużyna poszkodowana opuściła teren, a władze zastanawiają się teraz, czy przyznać walkower drużynie, która opuściła plac boju, czy też winić gospodarzy za brak porządku. Zdaje się, że to drugie byłoby odpowiedniejszym rozwiązaniem sytuacji.

Wycieczka do Gdyni.

Podaję do wiadomości, że zapowiedziany na dzień 6 sierpnia rb. pociąg popularny do Gdyni, wobec niezgłoszenia się dostatecznej liczby uczestników, został przez Dyrekcję Kolejową odwołany.

Wszyscy posiadacze kart kontrolnych na ten pociąg przewiezieni zostaną pociągami objętymi stałym rozkładem jazdy.

Odjazd wycieczki z dworca Łódź-Kal. nastąpi dnia 6 sierpnia o godz. 19 m. 45; przyjazd do Gdyni dnia 7 sierpnia o godzinie 5 m. 32. W drodze powrotnej odjazd z Gdyni nastąpi dnia 8 sierpnia o godzinie 9 m. 39, a przyjazd do Łodzi dnia 9 sierpnia o godz. 8 m. 01.

Uczestnicy tej wycieczki proszeni są o przybycie na dworzec Łódź-Kal. przed godziną 19 m. 45 dnia 6 sierpnia i przedłożenie przy przejściu na peron karty kontrolnej specjalnemu urzędnikowi, który dokonywać w nich będzie poprawek rozkładu jazdy.

NAJTAŃSZE I NAJPRZYJEMNIEJSZE URLOPY.

W zrozumieniu konieczności zorganizowania jak najszerszym warstwom rzesz pracowniczych, wygodnego a równocześnie taniego urlopu, Liga Popierania Turystyki zainicjowała organizowanie pobytów wypoczynkowych w pięknej miejscowości górskiej w Hotelu Turystycznym L.P.T. w Siankach, oraz w Schronisku Przemyskiego Tow. Narciarzy pod Pikujem.

Opłata za 10-dniowy pobyt, ze wszystkimi świadczeniami wynosi tylko zł 40.50, zaś na przejazd LPT uzyskała od Ministerstwa Komunikacji specjalne zniżki.

Hotel Turystyczny LPT, w Siankach, leży w pobliżu stacji kolejowej, w przepięknej okolicy otoczony lasem. Budynek jest jednym z piękniejszych objektów tego rodzaju w Polsce i wy[posaż]ony jest w najnowocześniejsze urządzenia jak światło elektryczne, bieżącą ciepłą i zimną wodę, natryski, telefon, radio i t.p.

Bliższych informacji udzielają Związek Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy, Wierzbowa róg Pl. Teatralnego.

Co nas po pracy rozweseli?

Casino: — Jego złota rybka.
Corso. I. Ada to nie wypada, II. Bolek i Lolek.
Europa: — Zamek tajemnic.
Grand Kino: — Nieznośna dziewczyna.
Rialto: — Wiosna zakochanych.
Ikar. Burłak z nad Wołgi, II. Moja maleńka.
Palace: — „Truxa".
Przedwiośnie: — Głos serca.
Rakieta. Kaprys Markizy Pompadour.

„ZEMSTA NIETOPERZA" i „ROSE MARIE" W TEATRZE LETNIM PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94.

Dziś w piątek i w sobotę o godz. 9-ej wiecz. reprezentacyjny zespół Teatru Wielkiego wystąpi z przepiękną operetką Straussa „Zemsta Nietoperza" Operetka ta nie wymaga reklamy bo jest nieśmiertelna.

Wspaniałe kostiumy i dekoracje z własnej pracowni,

Doskonale zgrany balet złożą się na piękne widowisko. W rolach głównych wystąpią: J. Fontanówna, N. Tadrowska, H. Kwaśniewska, J. Gruszczyński, B. Horski, J. Wiśniewski, J. Kwaśniewski. Bilety już do nabycia w kasie Teatru Letniego od godz. 11-ej do 2-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

W niedzielę o godz. 5-ej popoł. i 9-ej wiecz. przepiękna operetka „Rose-Marie".

Jutro na obiad:

Zupa kalafiorowa, zrazy z kaszą — mizeria, jabłka w cieście.

WINSZUJEMY.

Jutro. Kajetanowi.
Wschód słońca 4.18.
Zachód słońca 19.21.
Długość dnia 15.03.
Ubyło dnia 1.29.
Tydzień 32.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Tylko jedno zwycięstwo

Porażki polskich pływaków na Węgrzech.

Wczoraj polscy pływacy bawiący na Węgrzech, rozegrali mecz z tamtejszą drużyną pływacką Szegedy, Uszo Egysylet należącą do elity klubów pływackich na Węgrzech.

Zawody odbyły się na miejscowym stadionie pływackim udekorowany flagami polskimi i węgierskimi. Przez cały czas zawodów padał deszcz, co się odbiło na wynikach. Za wyjątkiem biegu na 100 m. na wznak Węgrzy wygrali wszystkie konkurencje. Wyniki następujące:

100 m. stylem dowolnym: 1) Bathy (Węgry) 1:01,2, 2) Bocheński 1:01,8, 3) Karliczek 1:04,8.

200 m. stylem klasycznym: 1) Engel, 2) Heidrich, 3) Rusin.

100 m. na wznak: 1) Karliczek 1:17,8 2) Balugyanzky (Węgry), 1:20.

50 m. st. dowolnym: 1) Mrotti (Węgry), 26.8, 2) Bocheński 27,6.

Sztafeta 7x50 m.: 1) drużyna węgierska 3:25,8, 2) drużyna polska 3:27,6.

W piłce wodnej zwyciężyli Węgrzy 6:3 (3:0).

Polaków witano bardzo serdecznie, a zgromadzona publiczność wznosiła okrzyki na cześć Polski.

Sport w kilku słowach.

— Wbrew wiadomościom, jakie ukazują się w pewnym odłamie prasy stołecznej sytuacja w piłkarstwie śląskim nie tylko nie uległa załagodzeniu, lecz w ostatnich dniach zaostrzyła się poważnie. W dniu onegdajszym zrzeszona prasa sportowa Śląska odbyła posiedzenie, na którym postanowiono ustosunkować się negatywnie do osoby komisarza PZPN-u dra Wojakowskiego, który mimo wysiłków prasy śląskiej nie nawiązał dotąd kontaktu. W sferach piłkarskich mówi się dziś głośno o możliwości odseparowania się piłkarstwa śląskiego od PZPN-u.

— Drużyna Union Touringu stanie w niedzielę w Warszawie do decydującego meczu z Polonią w następującym składzie: Michalski, Frankus, Strzelczyk, Chojnacki, Pilc, Szulc, Świętosławski, Michalski II, (Gorzko) Klimczak Seidel, Królasiak. Kwestia prawego łącznika jest jeszcze otwarta. Grać będzie Michalski albo Gorzko. Łodzianie wyjeżdżają w niedzielę przed południem. UT zwrócił się do Zarządu ŁOZPN-u z prośbą o delegowanie na zawody warszawskie przedstawiciela.

— W dniach od 16 do 29 sierpnia Zarząd PZPN-u organizuje obóz piłkarski w Kozienicach dla mistrzów piłkarskich juniorów w poszczególnych okręgach. W obozie znajdować się będzie około 300 młodocianych piłkarzy z całego kraju. Treningi prowadzić będą instruktorzy: pp.: Spojda i Sell. Z okręgu łódzkiego jadą na powyższy obóz juniorzy Union Touringu, którzy zdobyli mistrzostwo Łodzi.

— Mecz piłkarski Warszawa — Gdańsk z cyklu rozgrywek o puchar p. min. Papee, rozegrany zostanie ostatecznie dnia 15 bm. w Gdańsku.

— Znany napastnik ekstligowego „Śląska" Hubert God, zwrócił się ponownie do swego klubu macierzystego z prośbą o udzielenie mu zwolnienia dla „Ruchu". God i tym razem spotkał się ze zdecydowaną odmową.

— Jak podaliśmy, Łotwa wygrała w Rydze z Litwą 4:2. Był to mecz eliminacyjny w ramach mistrzostw świata. W najbliższym czasie odbędzie się spotkanie rewanżowe w Kownie. Zadecyduje ono ostatecznie, która z dwu drużyn zmierzy się w dalszym etapie z Austrią.

— Wobec 9000 widzów pokonała Jugosławia w Belgradzie Turcję 3:1 (1:0). Turcy potrafili utrzymać przez długi czas gre otwartą. Poczynili oni znaczne postępy. W drużynie jugosłowiańskiej wyróżnili się: Matosic, Geyer, i Plese. Bramki zdobyli: Leśnik, Plese i Bozowic a dla Turków Sald. Zawody prowadził inż. Barlassina.

W poniedziałek odbył sie w Belgradzie mecz rewanżowy, w którym Jugosławia ponownie wygrała 3:1 (3:0). Tym razem zebrało się tylko 2000 widzów. Bramki dla gospodarzy zdobyli Tomasevic 2 i Leśnik, dla Turków Rasih.

— Jak już donosiliśmy łódzkie władze kolarskie przygotowują dla miłośników sportu kołowego nielada sensacje. Zgodnie z zapowiedzią odbędą sie w nadchodząca niedzielę na torze helenowskim wielkie miedzynarodowe zawody sprinterowskie, w których atrakcyjnie zapowiada sie start reprezentacyjnej drużyny torowej Niemiec, która w drodze na mistrzostwa świata w Kopenhadze zmierzy sie w Łodzi z czołowymi sprinterami polskimi. Ujrzymy na torze helenowskim najlepszych torowców niemieckich a więc Ihbego — zdobywce złotego medalu na Olimpjadzie, mistrza Niemiec Ajmansa, olimpijczyka Karacha oraz Hasselberga i Schorna. Do walki z nimi staną czołowi sprinterzy warszawscy oraz łódzcy. Pełny program olimpijski dostarczy niewątpliwie widowni wiele emocji. Kolarze niemieccy, którzy przyjeżdżają do Łodzi w sobotę rano odbędą w godzinach popołudniowych trening w Helenowie. W sobotę zjadą się również kolarze warszawscy. Przedsprzedaż biletów odbywa się w firmach: Erwin Stibbe, ul. Piotrkowska 130, oraz G. Restel, ul. Piotrkowska 84.

— W Kozienicach w dniach od 14 bm. do 5 września Polski Związek Atletyczny organizuje zapaśniczy kurs instruktorsko - treningowy. Kierownikiem kursu będzie p. Gałuszka, a instruktorami pp.: J. Gałuszką, Ziółkowski i Szczeblewski. W kursie weźmie udział około 100 zawodników całej Polski. Lista zawodników wyznaczona zostanie przez PZA w najbliższych dniach.

— Węgierska drużyna zapaśnicza gościć będzie we wrześniu w Pabianicach (Krusche Ender) i Łodzi (IKP).

— Pławczyk startował znów w barwach Francji Północnej, która przegrała z Alzacją, jednym punktem. Pławczyk wygrał skok wzwyż 180 i skok o tyczce 362: w dysku był drugi z wynikiem 39.45.

— Reprezentacja Włoch na mecz bokserski z Niemcami w Trieście jest bardzo silna. Sami mistrzowie, tylko w wadze koguciej i półciężkiej bokserzy lepsi od mistrzów. Oto skład: Morabito, Sergo, Montanari, Rea, Garbarino, Bonnadio, Musina, Lazzar.

— Bokserów włoskich chcą sprowadzić na grudzień trzy kluby: IKP — Sokół — Gryf, pracujące wspólnie przy sprowadzeniu zagranicznych przeciwników. Kontakt został nawiązany, z klubem Facchina, przeciwnik Woźniakiewicza w Mediolanie. Pierwszym przeciwnikiem zagranicznym sprowadzonym przez wyżej wspomniane trzy kluby polskie jest drużyna Kaestnera — Heros.

— Moczko II, b. mistrz Polski w boksie w wadze muszej popełnił samobójstwo. Przyczyną desperackiego kroku był brak pracy, którą stracił z powodu nałogu pijaństwa, z czasem wywiązała się u niego choroba płucna. Zniechęcony do życia popełnił Moczko samobójstwo wystrzałem z rewolweru.

— Dnia 29 sierpnia odbędzie się w Łodzi na stadionie ŁKS-u lekkoatletyczny mecz kobiecy Łódź — Śląsk. Pragnąc uczynić zawody b. atrakcyjnymi — Zarząd ŁOZLA czyni starania, by w imprezie wzięła również udział Walasiewiczówna.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 11.35, sierpień 10.85, wrzesień 10.90, październik 10.95, listopad 10.91, grudzień 10.87—88, styczeń 10.91, luty 10.97, marzec 11.03, kwiecień 11.05, maj 11.08—09, czerwiec 11.10, lipiec 11.13

Liverpool: loco 6.17, sierpień 6.02, wrzesień 6.02, październik 6.04, listopad 6.04, grudzień 6.06, styczeń 6.08, luty 6.10, marzec 6.13, maj 6.15, lipiec 6.16, sierpień 6.15

Egipska (Sakell.): loco 9.50, wrzesień 9.20

Upper: loco 8.83, wrzesień 8.02, październik 7.57, listopad 7.27, styczeń 7.26, marzec 7.28, maj 7.31, lipiec 7.34

Brema: loco 13.52, październik 11.80, grudzień 11.79, styczeń 11.84, marzec 12.18, maj 12.24, lipiec 12.28

Waluty, dewizy i akcje

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zainteresowanie papierami państwowymi było stosunkowo dość duże, rozmiary obrotów były jednak średnie.

Dział listów zastawnych cechował zastój i niechęć do zawierania transakcyj; w oficjalnych obrotach zanotowano zaledwie dwa gatunki papierów.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 68.75, 1 em. serie 83.50, 2 em. 68.00, Dolarowa 3 s. 39.63, Konsolidacyjna 58.00, Wewnętrzna Poż. Państwowa 1937 r. 57.25, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. —, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 17.70, Ziemskie w Warszawie 5 serii 56.88, m. Warszawy 1933 r. 61.38

AKCJE.

Kursy papierów dywidendowych kształtowały się na ogół mocniej, zwyżki kursowe były jednak stosunkowo nieznaczne. Przebieg zebrania był dość ruchliwy.

Bank Polski 105.00, Węgiel 23.75, Lilpop 50.75, Starachowice 32.50, Haberbusch 38.75

Giełda zbożowa.

Warszawa, 6. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 28.00 — 28.50, zbierana 27.50 — 28.00, żyto stare — bez obrotów, I stand. 22.50 — 23.00, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 45.00 — 48.00, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 33.50 — 35.50, razowa 95-proc. 26.50 — 27.50

Poznań, 6. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto nowe 21.25 — 21.50, pszenica 27.75 — 28.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 31.25 — 31.75, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 45.75 — 46.25

LOTNE PIERWIASTKI NA SŁOŃCU.

Gwiazdy w laboratorium.

Wyjaśniona tajemnica ciemnych linii widma

Sto pięćdziesiąt lat upłynęło od dnia urodzin fizyka niemieckiego Józefa Fraunhofera. Nazwisko to znane jest każdemu kto przeszedł jaki taki kurs optyki. Odkrycie, któremu Fraunhofer zawdzięcza swą sławę nie wymagało wcale wielkiego wysiłku umysłowego ani nie było wynikiem jakiegoś śmiałego pomysłu. Żeby je uczynić, wystarczyło tylko uważnie przypatrzeć się widmu słonecznemu, t. zn. tęczowej tęczy barw, która się pojawi na ekranie, gdy nań puścimy wiązkę promieni świetlnych przecedzoną przez pryzmat, Fraunhofer przyjrzał się temu widmu uważnie i dostrzegł w nim, że widmo to nie jest ciągłe, lez że wstęga barw tęczy jest w niektórych miejscach poprzerywana ciemnymi liniami. — Linie te mają ściśle określone położenie, t. zn. występują zawsze w widmie słonecznym w miejscu pewnych określonych odcieni barwnych, których w tym widmie brak. Fraunhofer linie te dokładnie opisał i oznaczył wybitniejsze z nich literami. Do tego ograniczyła się zasługa Fraunhofera, który nie przypuszczał nawet, jak wielką doniosłość będą posiadały odkryte przez niego ciemne linie w spektrum słonecznem. — Fraunhofer dokonał swego odkrycia w r. 1814. Do roku 1859 nie wiedziano, do czegoby się owe linie Fraunhoferowskie mogły przydać.

Ale właśnie w roku 1859 zauważyli inni dwaj uczeni, Kirchhof i Bunsen, że gdy się przed pryzmat rzuci wiązkę światła pochodzącego od silnej lampy elektrycznej, to otrzymane stąd widmo nie wykazuje żadnych przerw, żadnych ciemnych lini, lecz jest widmem ciągłym. — Umieśćmy jednak przed pryzmatem płomień lampki spirytusowej, w którem pali się kawałeczek sodu, wydający jednorodne żółte światło Okaże się wtedy na pierwszy rzut oka paradoksalny efekt. Mianowicie w widmie pochodzącym od lampy elektrycznej zgaśnie część strefy żółtej, mianowicie zgaśnie ta barwa żółta, która odpowiada swym kolorem dokładnie barwie płomienia sodu. Efekt to, jak powiedzieliśmy, na pierwszy rzut oka paradoksalny, gdyż sód, który sam pali się żółto zamiast potęgować światło żółte, pochodzące od lampy elektrycznej, właśnie to światło gasi. Fakt ten tłumaczy się za pomocą prawa wykrytego dawniej przez Kirchhofa, który stwierdził że każde ciało jest przezroczyste dla wszystkich barw, z wyjątkiem tej, którą samo świecąc się, wydaje z siebie. Płonące w płomieniu spirytusowej lampy pary sodu pochłaniają więc światło żółte, pochodzące od silnej lampy elektrycznej, a dają na jego miejsce swoje własne światło o tej samej barwie, ale znacznie słabsze. Tym tłumaczy się wybitne przygaszenie odcienia barwy żółtej w widmie lampy elektrycznej, gdy światło od niej pochodzące przepuszczone zostaje przez płonące pary sodu.

Doświadczenie to można powtórzyć dla świecących par wszelkich innych ciał. Okazuje się przytem, że dwa różne ciała nie dają nigdy przygaszania tych samych stref w ciągłym widmie światła elektrycznej żarówki. To samo ciało może jednak dawać ciemne linie w różnych miejscach widma, zależnie od swej temperatury i gęstości, zmiana tych linii polega jednak tylko na tym, że jedne z linii przygasają i kurczą się, inne zaś rozjaśniają się i poszerzają, nie zmieniając przytem zasadniczo swego położenia. Z rozmieszczenia ciemnych linii w widmie utworzonym przez wiązkę światła żarówki, przepuszczonego przez pary jakiegoś ciała.

Fakty te stanowiły klucz dla rozwiązania zagadki ciemnych linii Fraunhofera. Dość było przyjąć że jądro masy słonecznej jest bryłą rozżarzoną do białości, która sama przez się daje światło białe i widmo zupełnie ciągłe Jądro słońca otoczone jest jednak przez płonące pary, dobywające się z wnętrza słońca. Światło białe jądra słonecznego, przenikając przez warstwę tych par, ulega częściowenu pochłonięciu przez owe pary, w tych właśnie badaniach, które pary te świecąc same wydają. Stąd ciemne prążki w widmie słonecznym, które zaobserwował Fraunhofer.

Teraz okazało się dopiero, jakie znaczenie posiadają ciemne linie Fraunhofera. Wszakże z ich rozmieszczenia można wywnioskować, jakie to są te pary, otaczające jądro słoneczne. Można było niejako ściągnąć słońce na ziemię i poddać je chemicznej analizie w laboratorium chemicznym. Istotnie też na tej drodze z rodzaju ciemnych linii w widmie słonecznym wywnioskowano, że pary otaczające słońce, to pary sodu, wodoru, magnezu, helu, żelaza i wapnia. Nie wszystkie jednak linie Fraunhofera można położyć na karb absorbcji przez pary na słońcu. Niektóre powstają z pochłonięcia pewnych promieni słonecznych przez atmosferę ziemską, a mianowicie przez tlen i parę wodną. Dziś analiza spektralna tak mianowicie nazywa się rozpoznawanie rodzaju ciał na podstawie ich widma właściwego lub odwróconego stanowi najwalniejszy oręż w ręku astrononów, dociekających substancyj, z których zbudowane są ciała niebieskie.

FLOTY ŻÓŁTYCH PRZECIWNIKÓW.

Chiny nie mogą równać się z Japonią.

Obecny nowy konflikt między Chinami a Japonią jest zdecydowanym konfliktem lądowym. Od wielu lat Japończycy usadowili się na azjatyckim kontynencie nie tylko gospodarczo i imperialistycznie, lecz również i przede wszystkim militarystycznie, i jeśli dojdzie do wojny są tutaj strategicznie i taktycznie wyszkoleni i wyekwipowani. Japończycy nie potrzebują atakować Chin od strony morza, ponieważ o wiele łatwiej mogą to zrobić z Mandżukuo i z północnych Chin.

Dlatego w wojnie między Japonią a Chinami floty będą odgrywać jedynie drugorzędną rolę. Zresztą do tej roli skazana jest i tak flota chińska. Bo gdy Japonia w ciągu ostatnich 40 lat zbudowała olbrzymią potęgę morską, trzecią z rzędu na świecie po Anglii i Stanach Zjednoczonych dążenia chińskiego marszałka Cziang - Kai - Szeka do odbudowy floty chińskiej tkwią dopiero w zalążku.

Mimo to flota pancerna Japonii obejmuje 45 jednostek, z których 8 jest zupełnie nowych zbudowanych po roku 1935 Około połowa pancerników posiada wyporność 8.500 tonn. Flota kontrorpedowców i torpedowców liczy 132 jednostki, łodzi podwodnych posiada Japonia conajmniej 76. Bardzo ważne znaczenie posładają dla Japonii awiomatki. Japonia posiada ich sześć. Mogą one przewieźć razem 329 samolotów. Załoga obejmuje 10.000 oficerów i 150.000 marynarzy.

Jeśli zestawimy te cyfry, za którymi kryją się jeszcze interesujące szczegóły wyekwipowania i najbardziej nowoczesnego uzbrojenia floty japońskiej, z cyframi dotyczącymi floty chińskiej, to otrzymamy porównanie wprost groteskowe. Bo w roku 1933 nie posiadały Chiny żadnego pancernika, a ogółem tylko 12 krążowników i 8 kontrtorpedowców i torpedowców. Z mniejszych jednostek miały 40 małych kanonierek, ale krążowniki nie sięgały poza 2.500 ton wyporności. Największy krążownik „Haishi" posiada tylko 4.300 tonn wyporności, ale zbudowany jest w r. 1898 i zmodernizowany w r. 1927.

W ostatnich latach zaszły pewne zmiany doszło razem około 40 jednostek, z których większość przypada jednak na kanonierki, nie obejmujących nawet 100 tonn wyporności. Najszybsze kanonierki, dostarczone przez Włochy, osiągają 40 węzłów na godzinę, ale posiadają tylko 40 tonn. Chiny urządziły teraz główną flotylę takich krążowników w Foo-Chow, w porcie wojennym naprzeciw Formozy. Do tej flotyli należą 3 najbardziej nowoczesne krążowniki „Ping-Hai" — „Ning-Hai" i — „Ming-Hai" zbudowane w latach 1931-36

Druga dywizja morska posiada na czele stary krążownik „Haishi" i stacjonowana jest w Kantonie. Trzecia znajduje się w Tsingtao ale posiada jednostki jedynie poniżej 1000 tonn wyporności. Załoga floty chińskiej obejmuje 15.000 ludzi, ogólny tonaż do dzisiaj zaledwie 50.000.

Jak widzimy, flota chińska jest za słaba do jakichkolwiek większych operacyj wojennych. Jedynym jej celem było dotychczas strzeżenie wybrzeży i to nie przed nieprzyjacielską flotą, lecz przed korsarzami i przemytnikami. Pod tym względem ogromne usługi oddawały kanonierki, które mogły się zapuszczać daleko w głąb rzeki.

Kochliwy zwiastun śmierci

Całujące się ryby.

W pośrodku Oceanu Atlantyckiego znajduje się morze Sargasso, które z niejednego powodu zasługuje na zainteresowanie przyrodnika. Między innymi ciekawość wzbudzić musi osobliwa fauna morska, obfitująca w niesłychanie rzadkie i liczne odmiany ryb. Roi się tam od najrozmaitszych gatunków ryb latających, odznaczających się przepięknym pstrym ubarwieniem. W tej dziwnej okolicy żyje też odmiana znanych skądinąd ryb Gumaris, którą cechuje jedyny w rybim rodzaju obyczaj namiętnych pocałunków samców i samic. Inicjatywę do tego daje samiec, który upatrzywszy sobie samicę, zbliża się ku niej wywinąwszy wargi do „gorącego" pocałunku.

z Jeśli samica nie dość szybko zdecyduje się oddać pocałunek, wówczas mało rycerski samiec zmusza ją do tego, zadając jej dotkliwe ukąszenie. Nie wiemy dotąd jaka jest rola biologiczna tego rybiego całowania się. Wobec tego jednak, że całują się tylko samce z samicami, przypuszczać należy, że pocałunek ten ma coś wspólnego z miłością.

W tych samych stronach żyje inna osobliwość, tak zwana ryba śmierci. Ryba ta ma zwyczaj pływać na grzbiecie lub na boku, co zwykle ryby czynią dopiero po śmierci.

Stenarchius (bo tak nazywa się ten ciekawy okaz) udaje trupa za życia i uchodzi u krajowców za zwiastuna śmierci.

Ryba ta posiada jeszcze inny osobliwy zwyczaj. Oto lubi ona stać w płytkiej wodzie oparłszy się ogonem o dno i wysuwając pyszczek na powierzchnię wody.

W tej pozycji trwa ona nieraz godzinami.

KOPIEC MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

na Sowińcu.



Rzut oka na Kopiec ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu pod Krakowem — po ukończeniu budowy Kopca.

PODSŁUCHANE

WŁAŚNIE DLATEGO.

— Różę, którą mi pani dała, mam dotąd i kiedy na nią patrzę, przypomina mi panią.

— Musi już być zupełnie zwiędła...

— Właśnie dlatego.

MIŁA NIESPODZIANKA.

— Podczas kiedy mój mąż podróżował, nauczyłam się gotować, żeby mu zrobić niespodziankę.

— I co zrobił po powrocie?

— Zaraz pojechał w dalszą podróż...

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 39

— Żebyś kiedyś nie żałował tego, coś przed chwilą powiedział.

— Nie. Nie będę żałował! — mówił wolno, z naciskiem.

Wiedziała, że nie kłamie, że dotrzyma słowa. Podała mu rękę. Ścisnął ją, a potem ucałował. Poczuła, że gdyby w tej chwili pociągnął ją ku sobie, nie miałaby sił mu się oprzeć. Nie zrobił tego. Odetchnęła z ulgą.

— Wracamy?

Skinęła głową. Nie chciała już dłużej pozostawać z nim tutaj sam na sam.

Zielona, przecięta lodowatym potoczkiem dolina została za nimi. Umilkł śpiew słowika. Wokoło znów szczerzyły swoje kamienne zęby gołe zbocza górskie. „Jak w życiu" — myślała Joan. — „Ze szczęścia i pogodnych chwil przechodzi się w wertepy niedoli usiane głazami łez, krwi i niedoli."

Rozdział XII.

KTO JEST TOWARZYSZEM NR 103?

Szymrańskie wywczasy szybko się skończyły. Goodowie znowu znaleźli się w swoim domku, wpadli w wir przygotowującej się nowej akcji.

W ich życiu towarzyskim lukę po Sułtanowie i Dżawachowie wypełniły dwie nowe postacie. Freddie Downing i Sonia Nikolewa.

Freddiego spotkał Good niespodziewanie na Walezarze. Nos w nos natknął się na starego kolegę z Eton, Sandhurst*) i Indii. Stanęli zdumieni, po czym zwracając uwagi na otoczenie i zapomniawszy o angielskiej flegmie, zaczęli się ściskać za ręce i oklepywać po ramionach wśród głośnych objawów obopólnego zadowolenia i radości.

— Co cię tu przyniosło, old boy? — spytał Good, gdy w chwilę później siedzieli nad szklankami whisky na sali Palace Hotelu.

Freddie, przesadnie elegancki dżentelmen, był różowym, mimo trzydziestki, na dwadzieścia parę lat wyglądającym młodzieniaszkiem. Głos miał trochę kobiecy, oczy okrągłe, pełne wiecznego zażenowania pomieszanego z bezczelnym uśmiechem. Znany był jeszcze za szkolnych czasów z pasji wydawania pieniędzy. Grał na wyścigach i bywał w najwytworniejszych klubach londyńskich, z parami Anglii i konkurentami Rotszyldów był po imieniu i wreszcie, gdy skromna fortuna ojcowska znalazła się w całości w kieszeniach wierzycieli, Freddie zmienił piękny wspaniale dopasowany mundur oficera dragonów gwardii t. zw. Niebieskich*) na niemniej jaskrawy mundur jednego z pułków tuziemczych lansjerów i pojechał do Indii. Nie znalazł innego wyjścia. Nie mógłby się pogodzić z myślą, że będzie musiał stracić wszystkich swoich znajomych i pogrążyć się w jakiejś pracy zarobkowej. Wyjechał z honorem, żegnany na dworcu londyńskim przez tłumy pań i panów. Wyjechał dorabiać się, jeżeli nie nowych pieniędzy, to nowych honorów. Nad granicą afgańską spotkał go Good po raz drugi. Nie byli zbyt długo razem. Freddie wysłany z jakąś tajemniczą misją do Afganistanu, włożywszy długi kożuch, a za pas dwa rewolwery i długi, ciężki „khyber knive*) zniknął w górach i słuch wszelki o nim zaginął. Ogólnie przypuszczano, że został zamordowany przez dzikich górali afgańskich. I Good tak przypuszczał — a jednak teraz, po pięciu prawie latach, siedzi z pseudo nieboszczykiem i popija whisky.

— Widzisz — rozpoczął Freddie zaciągając się opiumowanym papierosem — nie będę ci wszystkiego opowiadał, za dużo czasu straciłbyś na słuchanie. Złapali mnie Afgańczycy. Było to do przewidzenia. Nasze dowództwo popełniło kardynalny błąd, puszczając do tych dzikusów człowieka, któremu w żaden ludzki sposób ani broda ani wąsy nie chcą rosnąć! Pewnego razu sztuczna szczecina, wisząca mi na brodzie, odkleiła się i śmierdzące draby siedzące około mnie nie omieszkały wyciągnąć z tego odpowiednich konsekwencji! Nie mieli jednak do mnie szczęścia, gdyż w trzy dni później odbili mnie bolszewicy! Przyszli załatwić jakieś porachunki z przemytnikami nad Amu Daria**) i znaleźli mnie Siedziałem w Sowdepii całych czterech i pół lat! Gdzie mnie wlekli i co ze mną robili, nie będę ci opowiadał Głowa by cię rozbolała. Dopiero pięć miesięcy temu udało mi się zawiadomić naszą ambasadę w Moskwie o moim losie. Na jej interwencję bolszewicy z wielkimi przeprosinami „stante pede" wysłali mnie do Londynu. Ot i wszystko.

*) Sandhurst — angielska szkoła wojskowa dla zawodowych oficerów.

*) Znany pułk dragonów angielskich, t.zw. „the blues" od niebieskich mundurów, jakie noszą.

*) Amu Daria — rzeka w Azji Środkowej wypływająca z wyżyny Pamiru.
**) „Khyber knive" — nóż afgańsko-indyjski.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego.
w Łodzi, Żwirki 2

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.